Kraków, 15-go Lutego 1908 r.

Rok 4. Nr. 4.

# Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do Nr. 7 „Prawdy.“

## O niegrzecznym królewiczu.

Bajka.

Nawet królewiczom zdarza się, że bywają niegrzeczni. Takim był królewicz, o którym chcę wam opowiedzieć. Sprawiał on rodzicom niezmiernie wiele kłopotu, a niekiedy nawet wstydu.

Bywało ledwie oczy otworzy, już przemyśliwa, jaką wyprawić by psotę.

Raz naprzykład król, wybierając się do miasta, szuka berła, a tu — rozstąp się ziemio — nigdzie go nie ma. Biedny król idzie od kąta do kąta — przypuszczając, że je w zapomnieniu położył gdzieindziej, niż zwykle; potem pyta się żony, służby — nikt berła nie widział. I król musiał pozostać w domu, bo jakże miałby się pokazać bez berła?

Aż dopiero w południe, gdy bydło przypędzono z pastwiska, patrzą, a tu pastuch krowy pogania berłem. Dalejże więc na niego: Ty taki, owaki, zkąd ty to masz?

Pastuch zląkł się okrutnie i w płacz.

— Królewicz dał mi! — powiada

— Kłamiesz!

— Niech się tak z miejsca nie ruszę, jeśli to nieprawda!

Król więc każe przyprowadzić królewicza. Ale z niego ani śladu. Dobiero po długiem szukaniu, wołaniu, zobaczono go, jak na łące hasa z ogromnym batem w ręku.

Prowadzą więc łobuza do króla i pokazuje się, że pastuch powiedział prawdę. Królewicz dał chłopcu berło, aby w zamian otrzymać od niego bat!

To było z wielu powodów bardzo nieładnie: bo naprzód królewicz nie miał prawa zabierać ojcu jego własności; potem, co berło, to nie bat przecie; no a w końcu — czy to słychane, aby znieważyć taki dostojny przedmiot? Berło nie służy przecie do poganiania bydła! Ale nicpoń królewicz urządził raz ojca jeszcze gorzej.

Król trzymał koronę w kufrze pod kluczem, bo to bardzo droga rzecz. Korona przecie jest z szczerego złota, z dyamentami, rubinami, szafirami, perłami, kosztuje więc znacznie więcej, niż najładniejsza zabawka.

Nieszczęście chciało, że razu pewnego król zapomniał się i pozostawił kufer otworem. Na to tylko czekał królewicz: zaledwie król wyszedł, a on łap koronę i swoim zwyczajem — w pole!

Właściwie sam nie wiedział, po co to zrobił; wiedział tylko, że koroną nie można pobawić się co dnia, bo ojciec strzeże jej, jak oka w głowie. Ale o tem, że ojcu sprawił przykrość, wcale nie myślał.

W polu zastał całą gromadę chłopców. Durne to wszystko było, że niech Pan Bóg broni!

— Patrzcie! — zawołał z daleka — co ja niosę!

Chłopcy, nie mając pojęcia o świecie bożym wytrzeszczali oczy i nuż dziwować się. Każdy brał, macał koronę, próbował, czy nie wyrwie z niej kamyków — a jeden powiada:

— Wiesz co, królewiczu? To byłoby doskonałe na baniaczek. Przyniosę zaraz wody, wykopiemy cichcem trochę kartofli sąsiadowi, chrustu nazbiera się w lesie, zapalimy i nagotujemy sobie ziemniaków, aż miło!

A królewiczowi tylko graj w to! Miał w domu chyba lepsze jedzenie — ptasiego mleka chyba tam brakowało przepadał jednak za kartoflami, zwłaszcza w polu.

Za chwilę wesoło jarzył się ogień, a w koronie zamienionej w baniaczek ugotowały się kartofle.

Czy marzyły one kiedy, że podobnego dostąpią zaszczytu?

Królewicz zapewniał, że były nadzwyczaj smaczne. Ale pomyślcie tylko, co się stało z koroną! Pogięła się w ogniu na nic; połowa klejnotów powypadała — nie król już ale najnędzniejszy biedak wstydziłby się coś podobnego wdziać na głowę.

Królewicz dostał wprawdzie za to porządną nauczkę — (w sekrecie zdradzę wam, że trzcinka była w robocie) — ale koronę trzeba było wyrzucić na śmiecie, nim zaś złotnik sporządził drugą, król musiał kołkiem siedzieć w domu — bo przecież żaden z poddanych nie poznałby króla bez korony!

## Zmarźlak.

A widzicie wy zmarźlaka,
Jak się on to gniewa.
W ręce chucha, pod nos dmucha,
Piosenek nie śpiewa.

— A czy nie wiesz miły bracie,
Jaka na to rada,
Gdy mróz ściśnie, wicher świśnie,
Snieg na ziemię pada?

Oj nie w ręce tedy dmuchaj,
Lecz serce zagrzewaj,
Stań do pracy, jak junacy
I piosenki śpiewaj!

## Co dzieci uczynić mogą dla zwierząt.

Kochane Dzieci!

Czy wiecie, kto was serdecznie prosi o opiekę? Oto — zwierzęta. Od was zależy, iżby zwierzętom było lepiej lub gorzej na tej ziemi. Pomyślcie tylko gdybyście ujrzeli olbrzymów, a przytem gniewnych i okrutnych? Jakieby to było straszne, jak drzelibyście każdego dnia! Wobec

małego zwierzęcia wy sami jesteście olbrzymami, a nawet wielkie zwierzęta, gdy są natury łagodnej, znoszą w milczeniu, co im złego wyrządzacie.

Zastanówcie się, ile to razy ludzie dorośli i dzieci są nielitościwi względem zwierząt. Uważajcie tylko, jak szorstko i brzydko, bez życzliwego słowa przez wielu traktowane jest zwierzę, jak za każde najmniejsze wykroczenie zaraz je okrutnie biją, są nawet tacy, co bez wszelkiej przyczyny dręczą je! Czy to jest słuszne? Napewno nie. Jest to wstrętne, gdyż zwierzęta także czują ból. Dlatego każde dobre dziecko powinno ze swej strony dołożyć wszelkich starań, ażeby nareszcie i zwierzętom lepiej się działo. Co jednak dzieci mogą uczynić w tym kierunku?

Możecie od tego zacząć, że dopilnujecie, aby zwierzęta, które w domu waszym są trzymane, jak: pies, kot, ptaszki i t. d., regularnie dostawały jedzenie i wodę. Gdy w waszem podwórzu jest pies łańcuchowy, to proście, aby od czasu do czasu biedny więzień mógł pobiegać trochę na swobodzie; dopilnujcie aby mu nie brakło jedzenia i wody, aby posłanie jego nie było brudne i żeby w zimie nie marzł. Troskliwą opiekę, suchą ściółkę i widne, dobrze przewietrzone pomieszczenie lubią wszystkie zwierzęta, nawet nierogacizna.

Kot bywa często, szczególniej przez dzieci, szczuty i męczony, gdyż ma być fałszywy. A jednak kot, gdy się z nim dobrze obchodzą, jest względem człowieka wierny i przywiązany, jak pies. Gdy mu stale dawać mleko, staje się łagodniejszym, niż gdy się żywi mięsem. To sobie zapamiętajcie.

Jeśli macie ptaszka śpiewającego, to nie wieszajcie klatki w skwarnem słońcu bez dostatecznej osłony; nie wieszajcie jej również na przeciągu. Pomyślcie o tem, iż ptak, jako swobodny mieszkaniec powietrza, potrzebuje obszernego domku, w małym zaś, a w dodatku zanieczyszczonym, szczęśliwym być nie może.

Przestrzegajcie towarzyszów swoich, aby nie łapali ryb na wędkę, mianowicie, gdy czynią to z żywą przynętą, która nadziana na haczyk, jeszcze po długich godzinach żyje w okropnej męce. Co za niewypowiedziana być musi

męczarnia mieć w gardle głęboko utkwiony haczyk wędki! Proście dalej tych, którzy, pomimo waszych przestróg, łapać będą ryby na wędkę, iżby złapane ryby, przerażone i zamierające z uduszenia, nie zanosili do domu żywe, lecz je zaraz na miejscu zabijali silnem uderzeniem w głowę.

Również możecie się o to postarać, aby muchy, pająki, chrabąszcze, żaby i tym podobne małe stworzonka do zabaw dręczących nie były używane. Zapobiegajcie, aby motyli ani chrabąszczy nie chwytano, i natknąwszy na szpilkę, nie skazywano na powolną śmierć męczeńską! Wyzwolcie takie nieszczęśliwe stworzenia z rąk okrutnego dziecka, i gdy jest okaleczone, iż żyć dłużej nie może, skróćcie jego cierpienia i zadepczcie je co prędzej. Nie zabijajcie każdego stworzenia, co pełznie lub fruwa na waszej drodze, częstokroć bowiem jest ono pożyteczne i zasługuje na szczególnie troskliwą ochronę.

Wybieranie gniazd ptakom niemniej jest naganne. Pomyślcie, jak wielkie szczęście burzycie okrutnie biednym ptakom-rodzicom.

O ileż ogrody, lasy i gaje są piękniejsze, gdy w nich rozlega się śpiew ptasząt. Kto wybiera gniazda, ten się przyczynia do spustoszenia natury i nadto powinien wiedzieć, iż z jego przyczyny zmniejsza się ilość stworzeń niezmiernie pożytecznych, które tak pilnie niszczą gąsienice, a więc ochronią nasze drzewa owocowe od szkodników.

W zimie możecie ptaki uchronić od śmierci głodowej. Zawczasu zbierajcie jak można najwięcej rozmaitych nasion (słoneczników, ogórków, dyni, wreszcie chwastów, dzikiego maku) i przechowujcie je dobrze wysuszone. Gdy zaś nadejdzie surowa zima i chłodna wiosna, będziecie mogli dostarczyć ptaszkom zgłodniałym pożywienia, którego na ogołoconej ziemi szukają. Co to za przyjemność! Gdy stawiacie ptaszkom okruszyny chleba, uważajcie, aby były suche, gdyż chleb wilgotny kwaśnieje, a po jego spożyciu mnóstwo ptasząt ginie.

Takim sposobem i wielu innymi każde dziecię może zwierzętom wyświadczyć wiele dobrego, a wdrożywszy się w zaraniu swych lat do współczucia dla słabszych, pozo-

stanie na całe życie wrażliwe na wszelką nędzę ludzką i zwierzęcą, i starać się będzie jej zawczasu zapobiedz. Kto np. przyzwyczai się kawałki tłuczonego szkła, pestki owoców i t. d. z podłogi lub z trotuarów usuwać, gdyż przez nie przechodzień może uledz wypadkowi, ten również napewno postara się, aby z ulic i dróg usuwać kamienie, wszelkie skorupy, któreby tam leżały, aby zwierzęta pociągowe nóg sobie nie zbijały lub boleśnie nie kaleczyły.

Szlachetne serce stara się zapobiegać wszelakiej niedoli, a dokoła siebie tworzyć zadowolenie i szczęście.

## Kiedy płakać.

Mama wyszła do miasta, a Ludwinia mała
Ze swą głuchą babunią w domu pozostała;
Nieostrożnie biegając upadła w kąciku,
A chociaż się potłukła, nie robiła krzyku.
Gdy zaś mama wróciła może w pół godziny,
Ludwinia w płacz — i mówi z jakiej to przyczyny.
„Teraz płaczesz dopiero?“ mateczka ją ciszy...
Dziecię: „Wpierw nie płakałam, gdyż babcia nie słyszy!“

## Węglarz i Pan.

Stało się to we Włoszech. Pewien chłopiec, Karolek Nobis był bardzo dumny z tego, że miał bogatego ojca, który go prawie codzień odprowadzał do szkoły.

Pewnego dnia Karolek pokłócił się z Betti, synkiem węglarza, jednym z najmłodszych w klasie, i nie wiedząc już, co ma dalej mówić, bo czuł, że nie ma słuszności, powiedział mu złośliwie:

— Twój ojciec jest żebrakiem!

Betti zaczerwienił się po same uszy, ale nic nie odrzekł i tylko duże łzy zabłysły mu w oczach.

Wróciwszy do domu, powtórzył całą sprzeczkę swemu ojcu. I oto podczas poobiedniej lekcyi, trzymając synka za

rękę, zjawia się węglarz, człek mały, cały zasmolony, do nauczyciela ze skargą.

Nastąpiło głucho milczenie.

W przedpokoju ojciec Karolka zdejmował właśnie płaszczyk synowi; usłyszawszy swe nazwisko, wszedł i zapytał, o co chodzi.

— Ten oto robotnik — odpowiedział nauczyciel — przyszedł z skargą na pańskiego syna, który powiedział jego malcowi: „Twój ojciec jest żebrakiem“.

Ojciec Karola zmarszczył brwi.

— Powiedziałeś to? — zwrócił się do syna.

Chłopiec stał w pośrodku klasy z głową spuszczoną — i milczał. Wtedy ojciec wziął go za ramię i popchnął do Betti, mówiąc;

— Przeproś go!

Węglarz chciał temu przeszkodzić, ale pan nie zwracał na to uwagi i powtórzył synowi:

— Przeproś go! Powtarzaj za mną: Proszę cię, przebacz mi moje słowa obelżywe, głupie, nieszlachetne względem twego ojca, któremu rękę uścisnąć mój ojciec liczyłby sobie za zaszczyt!

Węglarz zrobił energiczny ruch, jakby mówiąc:

— Nie chcę!

Ale pan znowu nie zwrócił nań uwagi, a jego syn powtórzył cicho słowa ojca, nie śmiąc oczu podnieść z ziemi. Pan Nobis podał robotnikowi rękę, który ją mocno uścisnął.

— Niech mi Pan zrobi tę łaskę i posadzi naszych synów razem — powiedział pan nauczycielowi.

Nauczyciel uczynił zadość tej prośbie i gdy chłopcy siedzieli już obok siebie, pan Nobis ukłonił się i wyszedł.

Węglarz stał kilka chwil, jakby się namyślając i patrzył na chłopców; potem zbliżył się do ławki, spojrzał na Karola z wyrazem czułości i jakby żalu, chciał coś powiedzieć, ale milcząc, zawrócił się ku wyjściu; na progu jeszcze raz się obejrzał i wyszedł.

— Pamiętajcie dobrze, chłopcy, coście widzieli — rzekł nauczyciel, — jest to najpiękniejsza lekcya w całym roku.

## ŁAKOMSTWO.

Matka chleb kraje na podwieczorek,
Na to przybiega mały Wiktorek
I rzecze. „Mamo, czy mi powiecie,
Komu tak wielką kromkę krajecie?“
„To dla cię synku — może zjesz całą?“
Wiktor się krzywi: „Dla mnie? to mało!

## PIERWIOSNEK.

Anioł, który w sławiańskich krainach polne i leśne kwiaty odziewa i stroi, raz w początku ostatniego zimy miesiąca, siedział samotnie i dumał. Tęskno mu było bez kwiatów, jak matce bez dzieci; rzekł więc, a z twardej opony wyszedł kwiatek nowy; zwierzchnie jego listki na wzór zimowych ubiorów, kosmate, ciemne i przymknięte były, lecz kryły wewnętrznych delikatną tkaninę i barwę. Lud zdziwiony przezwał ten kwiatek pierwiosnkiem bo zakwitł pierwszej od wiosny.

Dzieci lube! oby patrząc na rychłe cnoty wasze, każdy sobie pierwiosnek przypomniał.

## ZAGADKA.

Z sześciu liter w jednym rzędzie
Miły ptaszek ze mnie będzie,
A gdy czwartą odejmiecie,
To naczynie mieć będziecie.

**Rozwiązanie zagadki z nr. 3 „Dzwonka“:**

LEN — SEN